



Lew w towarzystwie zwierząt

Ezop (ok. 620-564 p.n.e.)

Lew zmiarkowawszy, że mu trudno samemu chodzić na łowy,
postanowił stowarzyszyć się z innymi zwierzętami,
i aby sobie umniejszyć trudów,
obszedł swoich sąsiadów i zaprosił ich grzecznie na jutrzejszą rozrywkę polowania.

Jakże mogli lwu odmówić podobnej grzeczności!
Polem była to rzecz łaskotliwa,
a bojaźń więcej tu miała wagi niż dobre chęci.
Taki to jest los słabszych, i nie ma na to sposobu.

Krowa, koza i owca przyrzekły
w porę na przeznaczonym miejscu się stawić.
Koza przepędziła noc całą na urzędzeniu samołówki,
i tak ją dobrze zastawiła, że w niej złapał się jeleń.

O tym dała znać swoim przyjaciółom polowania,
przyszli więc niezwłocznie, a lew najsamprzód.

— A winszuję pani kozo — rzekł lew —
wymienicieś rzecz swoją zrobiła, prawdziwie suty jeleń.
Zobaczmy, ile nas jest? Wszak tak, owco, jest nas czworo?

— Tak mi się zdaje, łaskawy panie! — rzekło bojaźliwe zwierzę —
albo raczej tylko troje,
jeżeli mnie do tego liczyć nie raczysz.

— A czemużbyśmy i ciebie nie mieli do nas rachować?
Jesteśmy stowarzyszeni przyjaciele polowania,
a ja jestem lew honorowy;
tak, jest nas czworo, rachunek dokładny, czworo.

Potem rozdzielił jelenia na cztery części i rzekł:

— Pierwsza część należy mi jako naczelnikowi, bo jestem lwem;
druga należy mi prawnie, a tem prawem, jak wiecie, jest prawo mocniejszego.
Trzecia część, jak to łatwo pojąć możecie, należy mi za waleczność i odwagę;
zostaje jeszcze część czwarta, i oto leży;
obaczmy, kto ma ochotę wziąć ją?

Wszyscy milczeli z pokorą,
a lew zabrał sam całą zdobycz.